Stolp.
Dzień kobiet

Spektakl powstał przy wsparciu finansowym Fundacji Współpracy Polsko Niemieckiej oraz Konsulatu Generalnego Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku.

Wsparcie ze środków Funduszu Przeciwdziałania COVID-19

Prapremiera:
12 marca 2021 - Duża Scena Nowego Teatru im. Witkacego w Słupsku

Autorka:
Olga Żukowicz

Reżyseria:
Julia Mark

Scenografia i kostiumy:
Katarzyna Sobolewska

Muzyka:
Wojciech Długosz

Projekcje, multimedia, zdjęcia:
Tomasz Schaefer

Obsada:
Monika Bubniak
Igor Chmielnik
Claudia Kucharski (gościnnie)
Wojciech Marcinkowski

Inspicjentka:
Emilia Zakrzewska

Asystent reżysera:
Igor Chmielnik

Dzieci biorące udział w projekcji:
Karen Kulągowska
Ignacy Chmielnik
Layla Kulągowska
Justyna Leszczewska
Tomasz Krętkowski
Aleksandra Jaromin
Kajetan Malak
Lena Malak
Lena Nowak
Aleksandra Nowak
Amelia Pelikan
Lena Rysak

„Witamy w programie „Finde mich”. Nazywam się Bruno Schroeder i poprowadzę dzisiejsze spotkanie. Naszą dzisiejszą bohaterką jest Adela Sparr (...)”.

1945

Latem 1942 roku Urszula odwiedziła w niemieckim Stolpie (Słupsku) Barbarę Brewkę (ur. 1923), siostrę, która od grudnia 1939 roku była tu na przymusowych robotach. Barbara pracowała w piekarni i zapoznała w Słupsku innego robotnika przymusowego – Tadeusza Lewandowskiego. Barbara nosiła literkę „P" na ramieniu, a przez pracodawców była traktowana dobrze. Przyjeżdżała na urlop do Bydgoszczy, swojego rodzinnego miasta.

Urszula za samowolny przyjazd do Słupska mogła trafić do obozu. W pociągu w przedziale siedział Niemiec – oficer, który się poznał, że to Polka. Zaczął wypytywać o „Krwawą niedzielę" w Bydgoszczy. Początkowo bała się odpowiedzieć, ale Niemiec jej powiedział, że nie wierzy w to, co piszą w gazetach i chce znać prawdę. Po wyjściu z pociągu przeprowadził ją przez perony na dworzec, gdzie czekał Lewandowski. W Słupsku Urszula była około tygodnia. Niemcy, u których mieszkała jej siostra, zabrali ją do kina i kazali się nie odzywać po polsku. W kinie była kontrola, a była bez literki „P", ale udało się jej. Ludzie, u których mieszkała jej siostra gościli ją – wspólnie jedli obiady i tym podobne.

Barbara wyszła w czasie wojny za Tadeusza Lewandowskiego. Praktykował on u niemieckiego dentysty i również był w Słupsku na przymusowych robotach. W tym czasie mieszkał w obozie jenieckim w Słupsku – Schliepgrund 2. Był świadkiem w sprawie pomordowanych w Lasku Południowym.

Urodziła się im dwójka dzieci: Krystyna i Barbara. Na Krystynie (noworodku), Niemcy zrobili operację, po której w dorosłym życiu nie mogła mieć dzieci.

Lewandowski po wojnie prowadził gabinet dentystyczny (technik) przy Sienkiewicza 6. Mieszkał tu. Za-

trudniał po wojnie Niemca w protezowni, a także innych Niemców. Mieli też opiekunkę do dzieci – 14-letnią Niemkę, którą zgwałcili Rosjanie. Był przypadek, że Rosjanie chcieli zgwałcić także Barbarę, pomimo że na ręku miała małe dziecko. Uratowali ją polscy żołnierze. Lewandowscy się rozeszli w 1947 roku.

TAK INIE

Barbara Lewandowska (Brewka) wyjechała do Koszalina, później Chojnic, a na koniec osiadła w Bydgoszczy. Urszula po wojnie przyjechała do włączonego do Polski Słupska, gdzie była już jej siostra i pozostała tu do końca życia. Urszula miała uraz do cmentarza w Słupsku, po tym jak widziała rosyjskiego żołnierza, gwałcącego tu kobietę. Wedle niej Niemcy (cywile) byli dobrzy, zarówno przed wojną jak po wojnie. Wielokrotnie pomagali jej rodzinie.

Z Biografii Urszuli Szkudniewskiej z domu Brewka, spisanej przez Tomasza Urbaniaka

PREZENTER: Podobno było tam bardzo zimno.

ADELA: Szybko się o tym zapomina.

PREZENTER: Spałyście na podłodze.

ADELA: Na słomie.

PREZENTER: Bez ciepłej wody, bez jedzenia.

ADELA: Dzieciom niewiele trzeba.

PREZENTER: A wszy?

ADELA: To problem dorosłych, moje mnie nie gryzły.

PREZENTER: Jednym słowem wakacje.

ADELA: To były szczęśliwe chwile, potem już nie miałam tylu koleżanek.

PREZENTER: W brudzie, w zamknięciu.

ADELA: Wraca do mnie takie wspomnienie: woźny Strauss zbijał jakieś drewniane skrzynki na boisku szkolnym. Grałam wtedy w gumę czy skakankę ze starej linki z innymi dziećmi. On był jakby z innego świata. Taki pajac. [...] Bałam się go

PREZENTER: Tego klowna?

ADELA: To przez niego płakały te kobiety...

Fragment „W obozie przejściowym na ul. Deotymy" ze sztuki „Stolp. Dzień kobiet".

1945

Zajechaliśmy na miejsce, które nazywało się Stolp. Były tam warsztaty do naprawy wagonów – Deutsche Reichsbahn Repararatur Fabrik. Przyjął nas jakiś Scharfuerer SS o polskich nazwisku i wprowadził nas na salę, w której mieściły się prycze (z jednej strony) i kilka długich stołów (przy drzwiach). Przez salę przechodziły rury z parowni. Było bardzo gorąco. Przy stole siedzieli kacetnicy, Żydzi. Kiedy weszliśmy z Scharfuererem na czele, wszyscy stanęli na baczność. Stali tak dotąd, aż ten dał im zezwolenie, żeby usiedli.

Tak czekając, nie wiem na co, ten SS-man zauważył, że się drapiemy i spytał uśmiechając się: Was hibt ihr Leuse, oder Leuse haben euch?". Z tonu jego głosu wywnioskowałem, że nie jest on tak wielkim psem jak inni SS-mani i zapytałam, po ile osób będziemy spać na pryczy. Odpowiedział, tak po prostu, ale jak człowiek do człowieka, że każdy będzie spał osobno. Taki luksus! Potem zgłosił się jakiś cywil w brązowym ubraniu i brązowym kapeluszu (okazało się, że to jest Neuman, z Gestapo). Scharfuerer zaproponował, żebyśmy pół dnia pracowali w kuchni przy obieraniu kartofli i pół dnia w Werku (w fabryce), ale Neuman się nie zgodził na to i powiedział, że mamy pracować cały dzień i odszedł. Okazało się, że ten Neuman jest wszechwładny i mimo to, że SS-man zajmował rangę komendanta tego obozu, to robił wszystko, o czym zdecydował Neuman. W Stolpie było kilkaset Żydów z Niemiec, Litwy i Estonii, były też małżeństwa, ale kobiety naturalnie spały w obozie kobiecym.

Dzień zaczynał się apelem, który trwał krócej niż w Stutthofie i szliśmy do pracy w Warku. Pracowało się dziesięć godzin, z półgodzinną przerwą. Kiedy wracaliśmy, znów był apel, a potem dostawaliśmy chleb i zupę. Otrzymywaliśmy bochenek chleba na kilka osób. Nauczyliśmy się od „tubylców, jak kroi się chleb

„Zamknij się, Bruno, i nie waż się wstać. I nie mów do mnie „Adelo", bo tamtej Adeli już nie ma."

na równe porcje. Ponieważ nie było wagi, żeby nie był pokrzywdzonym, to jeden się odwracał, kroił chleb i wywoływał swoich wspólników do chleba po imieniu i w ten sposób nie miał do nikogo pretensji. My nowi też zaadoptowaliśmy ten patent „Far wemen Dos?" żydowsko–litewski.

„Stolp (Słupsk)", [w]: Chaim Kozienicki*, „Dorastanie w piekle", Muzeum Stutthof w Sztutowie 2009, s. 201-203.

*Chaim Kozienicki urodził się w 1928 roku w Łodzi. Był więziony w łódzkim getcie, gdzie przebywał aż do jego likwidacji. Przebywał w obozach koncentracyjnych Auschwitz i Stutthof oraz jego podobozach Stolp (Słupsk) oraz Burggraben (Kokoszki). Uczestnik morskiej ewakuacji KL Stutthof.

Dlaczego głodzimy dzieci? Musi być przecież jakiś powód, jesteśmy racjonalnym narodem, nie robimy nic, co jest pozbawione głębszego sensu. Dlatego tym bardziej zastanówmy się, na co nam to cierpienie. Przecież nawet dziecko może kopać rów przeciwczołgowy. Szybko padnie, ale są kolejne. To tylko niewielka część wystawki poświęconej dzieciom, czego można się z niej dowiedzieć? Spójrzcie na Jonasa, bardzo strapiony, z trupio bladą twarzą pokrytą liszajami, skóra cienka jak bibuła od papierosa, na brzuchu wszystko się łuszczy i do tego te krwawe wybroczyny. Nie można przejść obojętnie obok tego małego serduszka, które pozostawiła po sobie Erika, ale jak to się dzieje, że przy takim spustoszeniu waga mózgu pozostaje bez zmian? To jest jakaś tajemnica... życia. Cała opuchnięta, bez grama tkanki tłuszczowej - ptaszyna, można ją nosić na rękach cały dzień. Podobno głód sprzyja walce z niedoczynnością tarczycy i cukrzycą, czyli mamy tu punkt zaczepienia. Przyjrzyjcie się tym stopom, biedny Józio, kompletnie odmroził sobie stopy, jego paznokcie przypominają szpony sokoła. A to szkielet Marysi, zupełnie odwapnione kości wyglądają jak gąbki, aż dziw, że stawiała kroki.

Fragment „W obozie przejściowym na ul. Deotymy" ze sztuki „Stolp. Dzień kobiet".

PREZENTER: Jak pachną spalone ciała?

ADELA: Nie wiem, może ciastkami. Czemu oni do mnie wracają?

„Powiadają, że kobieta nie może zostać zgwałcona, jeśli sama tego nie pragnie.”

1945

Marta Olejniczak: Jak to się stało, że reżyserka mieszkająca w Krakowie i Olga Żukowicz - autorka pochodząca z Łodzi – zabrałyście się za historię obozu w Słupsku?

Julia Mark: Mnie też zaskoczyło, że historia Słupska tak nas wciągnęła. Kiedy razem z Olgą przyjechałyśmy tutaj po raz pierwszy zajmowałyśmy się innym, okołowojennym tematem – zjawiskiem Lebensborn, czyli nazistowskim programem „hodowli ludzi", mówiąc w sporym uproszczeniu. Olga pisała wówczas dramat o tej tematyce, zaciekawiła nas słupska restauracja Leśny kot i związane z nim pogłoski o tym, że to miejsce podczas II wojny światowej było ośrodkiem Lebensbornu. Wówczas jednak zdarzyła się rzecz niezwykła. Spotkałyśmy panią Jolantę Czerwiakowską, doktorantkę historii, a zarazem właścicielkę zakładu fryzjerskiego, która zaczęła nam opowiadać o kobiecych losach w Słupsku w 1945. To zainspirowało nas do dalszych poszukiwań. Historia miasta nas poruszyła. I wsiąkłyśmy w opowieści o obozie przejściowym dla Robotnic przymusowych z dziećmi na ul. Deotymy, a potem pojawiały się kolejne „słupskie" tematy: pożar miasta, ewakuacja nazistów z miasta, gwałty na Niemkach...

I tak przeszłyście do historii kobiet. Główną bohaterką jest Adela. Co to za postać?

Właściwie pierwszą historią z dziejów okołowojennego Słupska, która nas skłoniła do dalszych poszukiwań była historia obozu przejściowego na Deotymy. Były to zatem losy matek i dzieci, a więc tych, których głosy są często pomijane w bohaterskich narracjach wojennych. Ta kobieca perspektywa – mimo głośnej książki Swietłany Aleksjewicz „Wojna nie ma w sobie nic z kobiety", wciąż jest nie dość naświetlana i doceniana. A wojna to w moim odczuciu mikro-historie i mikro-tragedie, często ciągnące się latami w następnych pokoleniach, dziedziczenie traumy w koncepcjach psychologicznych nie jest niczym nowym. One, kobiety na tyłach działań wojennych są dla nas ważniejsze niż liczby, nazwiska bohaterów i pola walki. Oczywiście inspiracją były autentyczne historie, między innymi bohaterek zbioru „Wypędzone", jednak sama postać jest fikcyjna. Wchodząc do biur administracji dawnego teatru mijało się zakład krawiecki „Adell", stąd wzięło się imię głównej bohaterki – Adela.

Losy Adeli to losy wielu kobiet czasu wojny. Odzyskiwanie indywidualnej historii jest bardzo intymnym procesem. W spektaklu główna bohaterka próbuje poznać swoją rodzinną przeszłość w programie telewizyjnym. Skąd pomysł na opowiedzenie historii przez pryzmat formatu talk-show?

Rozpoczynając pracę nad przedstawieniem, otrzymałyśmy sugestię, że ma to być spektakl dla młodzieży. Od początku zatem wiedziałyśmy, że będzie to spektakl interaktywny, że to jedyna forma, która ułatwi wejście w tę dramatyczną historię. Konwencja gry, w której publiczność będzie podejmować decyzje, dotyczące dalszych losów naszych bohaterów przyszła wraz z kolejnymi wersjami scenariusza. Format telewizyjny po prostu umożliwiał nam wpisanie tych działań publiczności w jego strukturę.

Dlaczego zdecydowałaś się na oddanie Widowni realnego wpływu na przebieg spektaklu?

To będzie zagmatwana odpowiedź, ale czuję, że muszę zacząć od dosyć osobistej historii, własnego dziadka. Dziadek był wojenną sierotą, jego ojciec zginął w 1941, a on – wówczas jedenastoletni chłopiec dostał skrzynkę z jego prochami. Ten mały chłopiec, który wiele lat później został moim dziadkiem, powiedział wtedy podobno „w takim razie Boga nie ma". A potem całe życie budował swój nowy wspaniały świat, którym był dla niego socjalizm. A dużo później – kilkadziesiąt lat później – ja jako mała dziewczynka ciągle słyszałam od sąsiadów i krewnych „twój dziadek to komuch", „do kościoła nie chodzi", „ateista".

Zabieg głosowania był nam potrzebny po to, żeby widz niejako na własnej skórze poczuł, jak złożone i trudne są wybory dokonywane w wojennej rzeczywistości. Miał sprawić, że publiczność staje się nie tylko obserwatorem, ale też uczestnikiem wydarzeń, które mają miejsce na scenie i ponosi w jakimś sensie odpowiedzialność za dokonane wybory. Los głównej bohaterki układa się przecież tak lub inaczej, zależnie od wyników głosowania. Często jednak – jak to na wojnie – nie sposób podjąć dobrego wyboru, trzeba rozstrzygnąć, co jest większym albo mniejszym złem. Widz staje się oprawcą, ale jest też w jakimś sensie ofiarą, stwarza przemoc, ale też – w pewnym momencie – ta przemoc uderza bezpośrednio w niego.

Taki wybór traktuje nie tylko jako formę artystycznego zabiegu, ale też symbolicznie. Dla mnie to jest o tym jak w ogóle opowiadamy historie, z czego ją składamy, co chcemy powiedzieć przez taki a nie inny układ wydarzeń. Układanie narracji ma ogromną siłę. To jest rodzaj władzy. Co dla Ciebie w opowiadaniu tej historii było najważniejsze?

Miałam świadomość, pracując nad spektaklem, że tematu władzy nie mogę ignorować. Nie da się tego zamieść pod dywan. Chciałyśmy przywrócić kobietom należne miejsce w historii Słupska, a jednocześnie nie tworzyć spektaklu stricte polityczno-historycznego, co mogłoby odcinać widzów od emocji, a przecież władza nad (swoimi) emocjami jest realną władzą. Z jednej strony jako teatralna rzemieślniczka chciałam opowiedzieć historię, która składa się w zrozumiałą całość, w każdym wariancie, który wybierze publiczność. A że jest ich – według naszych obliczeń – około dwustu, było to niemałe wyzwanie. Z drugiej, razem z Olgą, osobno budowałyśmy dramaturgię tych wyborów. Ogromnie nam zależało, żeby widz, podejmując decyzje, z każdym krokiem czuł coraz większą odpowiedzialność za losy bohaterów, rozumiał wieloznaczność i złożoność ich biografii. No i wreszcie

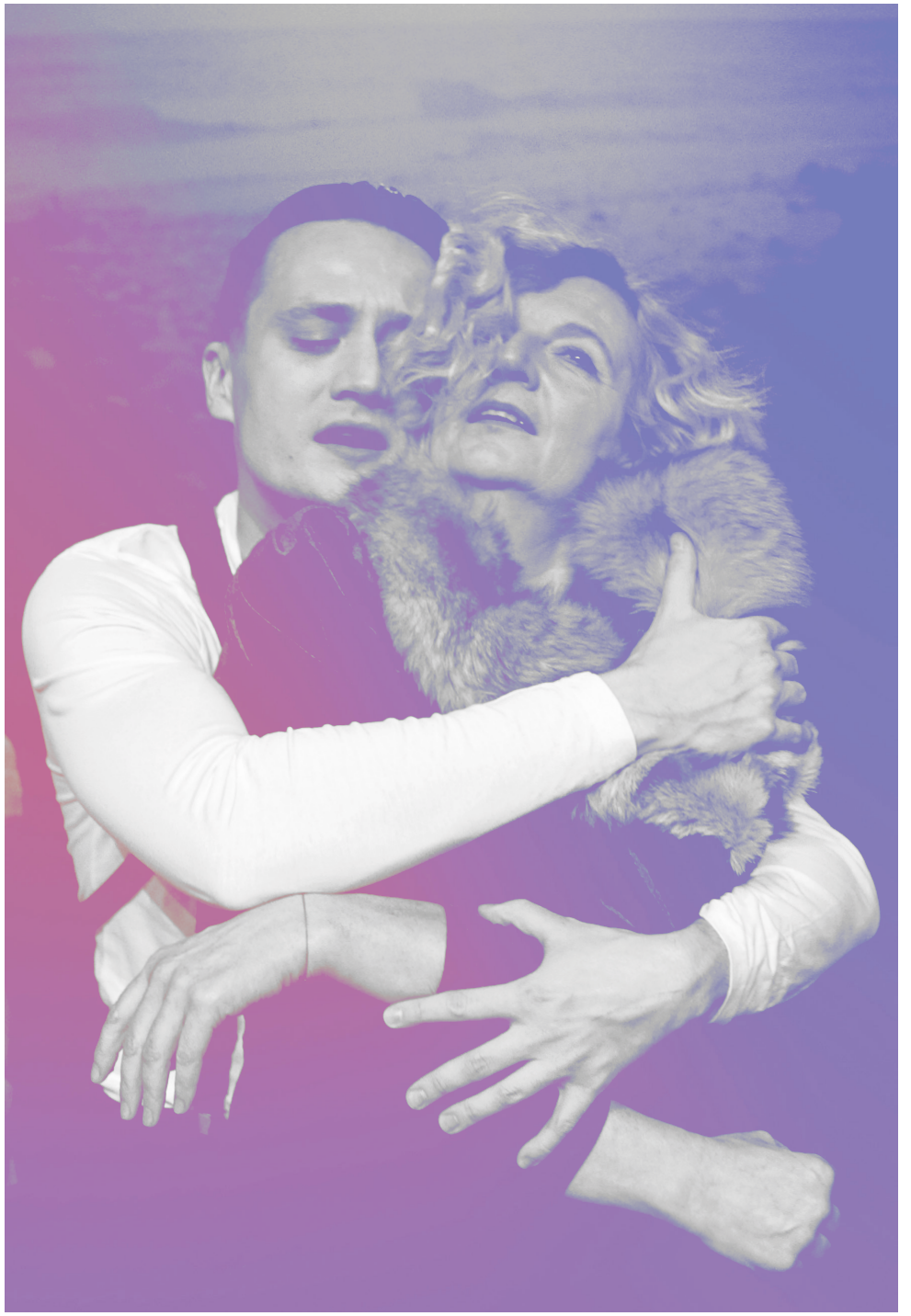

kolejnym wyzwaniem było samo sceniczne konstruowanie tych mikro-opowieści, tak aby zarazem były zrealizowane możliwie prostymi środkami i jak najbardziej angażujące emocjonalnie dla publiczności. Dziś, kiedy spektakl jest już eksploatowany, najbardziej wzruszające są dla mnie te momenty, kiedy widzowie opowiadają mi swoje rodzinne, wojenne historie o przodkach, często bardzo intymne. Czuję wtedy, że udało nam się nawiązać autentyczny kontakt. To najpiękniejsza nagroda.

Olga Żukowicz

Dramatopisarka, psycholożka, matka Zojki. Absolwentka Psychologii na Uniwersytecie Warszawskim, Etnologii na Uniwersytecie Łódzkim, Wydziału Organizacji Sztuki Filmowej w Szkole Filmowej w Łodzi. Przez 10 lat pracowała jako koordynator projektów oraz kierownik produkcji filmów krótkometrażowych, spektakli i performensów. Producentka spektakli w Teatrze Pinokio: „Bajki robotów" wg S. Lema i „Tululi", „Chłopcy z placu Broni" F. Molnara, „Sekretny dziennik Adriana Mole'a" S. Townsend.
W 2017 r. otrzymała stypendium artystyczne Prezydent Miasta Łodzi. Laureatka XIX Konkursu na Sztukę Teatralną dla Dzieci i Młodzieży za sztukę „Odkręć kurek czyli sztuka zjednywania sobie ludzi". Autorka sztuk: „Ciele", „Seans. Nawrot 1-16", „Apaloniki czyli hucpa na 10 płazów i jednego człowieka".

Julia Mark

Studiowała Wiedzę o Teatrze w warszawskiej Akademii Teatralnej. Ukończyła Wydział Reżyserii krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, studia podyplomowe w zakresie Zarządzania Kulturą na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Wystawia przede wszystkim teksty polskich współczesnych dramaturgów, między innymi Mateusza Pakuły, Maliny Prześlugi czy Szymona Bogacza. Od roku 2015 wykładowczyni Lart Studio, pracuje zarówno w studio aktorskim, na kursie reżyserii, jak i w liceum aktorskim. Na stałe współpracuje z Teatrem Polskiego Radia.
Julia Mark wygrała konkurs na reżyserię organizowany przez Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu (2009), otrzymała Dziką Różę Dziennikarzy za „Mój niepokój ma przy sobie broń," Srebrny kluczyk za najlepszy spektakl sezonu 2014/2015 w Jeleniej Górze za „Karskiego historię nieprawdziwą", Don Kichota – nagrodę za debiut reżyserski w Polskim Radiu, a także nagrodę katowickich „Interpretacji" za najlepsze słuchowisko radiowe (2018). Jej spektakle były prezentowane na wielu festiwalach teatralnych, między innymi R@port w Gdyni, M-teatr w Koszalinie, Festiwalu Nowego Teatru w Rzeszowie czy na krakowskiej Boskiej Komedii.

Katarzyna Sobolewska

Absolwentka Katedry Scenografii krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, absolwentka kulturoznawstwa i grafiki komputerowej, studiowała również wiedzę o teatrze i zajmowała się charakteryzacją. Asystentka scenografa Marcina Chlandy w sezonie 2018/2019 przy spektaklach Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie („Mój niepokój ma przy sobie broń" w reżyserii Wiktora Logi-Skarczewskiego, „Zachodnie wybrzeże" w reż. Mai Kleczewskiej) oraz Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie („Wojna polsko-ruska" w reż. Pawła Świątka). Wraz z Marcinem Chlandą współtworzyła także aranżację biura festiwalowego Festiwalu Teatralnego Boska Komedia w Małopolskim Ogrodzie Sztuki w Krakowie. Autorka scenografii do Rewii Drag Queen „My way, my dream, my life – moje marzenie" w reżyserii Any Nowickiej w krakowskim Teatrze Barakah. W sezonie 2019/2020 dwukrotnie pracowała z Piotrem Ratajczakiem tworząc scenografię i kostiumy do spektakli „Zabić prezydenta" (Teatr Współczesny w Szczecinie) oraz „Niepodlegli" (Teatr Collegium Nobilium Akademii Teatralnej w Warszawie). W dobie pandemii zaczęła też współpracować przy produkcjach filmowych i teledyskach.

Wojciech Długosz

Dj, turntablista, muzyk instrumentalista, kolekcjoner płyt winylowych, producent muzyczny, kompozytor, pionier polskiego turntablismu, czyli sztuki wykorzystywania gramofonu jako instrumentu muzycznego. Współpracował z wieloma znaczącymi postaciami sceny jazzowej takimi jak Sławek Jaskułke, Joachim Mencel, Jorgos Skolias, Karim Martusewicz, Aga Zaryan, Piotr

Wyleżoł, Arek Skolik, Robert Kubiszyn, Jerzy Malek, Krzysztof Pacan, Krzysztof Dziedzic. Na stałe jest członkiem międzynarodowego kolektywu/zespołu Karimski Club oraz polsko-ukraińskiego ethno jazzowego FuturEthno. Obecnie zajmuje się grą na perkusji i fortepianie oraz produkcją muzyczną.

Tomasz Schaefer

Twórca teatralny i filmowy, operator, scenograf, fotograf, absolwent studiów inżynierskich na AGH w Krakowie. Autor scenografii/wideo/oświetlenia do spektakli w m.in. Narodowym Starym Teatrze w Krakowie, Teatrze Wybrzeże, Teatrze Studio w Warszawie, Teatrze im. Horzycy w Toruniu, Teatrze im. Bogusławskiego w Kaliszu, Nowym Teatrze w Słupsku, Theater Kopfueber w Ansbach. Jako scenograf i twórca multimediów bierze udział również w licznych projektach teatralno-performatywnych realizowanych poza teatrami instytucjonalnymi, zrealizował m.in. „Mironlandia" (2019, Dom wsparcia dla Powstańców Warszawskich), „My first dolly" (2018, Sopot Non-fiction), „Błagające" (2018, Literacki Sopot), „Edyp" (2017, VII FMR w Krakowie). Wielokrotnie nagradzany na festiwalach: Grand Prix XIV OPMW Teatr Studio w Warszawie, Nagroda ZAiKS na VI FMR w Krakowie, V OFTJA MONOfest w Łodzi, Nagroda Tryton dla największej osobowości artystycznej FAMA 2018, Średnia Konsekwencja Teatralna – FKT Teatr BOTO).

Monika Bubniak

Absolwentka Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie od 2020 roku. Ukończyła Szkołę muzyczną I stopnia im. Paderewskiego w Gorlicach na wydziale skrzypiec. Wiosną 2019 wygrała odcinek programu „Szansa na sukces" z grupą Feel.

„Nie wiem, której z nich było mi najbardziej żal. Najmniej chyba tej grubej Litwinki, uznałam, że skoro jest tłusta, to wytrzyma parę dni dłużej niż my.”

Claudia Kucharski

Razem z Przemysławem Książkiem tworzy Projekt Leśmian, który jest połączeniem muzyki elektronicznej z wierszami Bolesława Leśmiana. Na deskach sceny teatralnej zadebiutowała rolą Helen w farsie „Żona potrzebna od zaraz” w Nowym Teatrze w Słupsku

Aktorka, reżyserka, założycielka i dyrektorka Theater Kopfüber w Ansbach. Od lat prowadzi teatr dla dzieci i młodzieży, którego misją jest „wywracanie sztuki scenicznej do góry nogami, pokazywanie spektakli na ziemi i w chmurach”. Claudia realizuje projekty łączące kulturę polską i niemiecką. W 2019 roku razem ze słupskim teatrem przygotowała projekt „Sąsiedzi”. Spektakl „Stolp. Dzień kobiet” jest przedsięwzięciem partnerskim Nowego Teatru im. Witkacego w Słupsku oraz Theater Kopfüber w Ansbach.

Igor Chmielnik

Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, a w 2009 roku ukończył Wydział Aktorski na Akademii Teatralnej. W latach 2009–2011 grał na deskach teatrów: Roma, Współczesnego i Collegium Nobilium w Warszawie oraz w Teatrze Nowym im. Kazimierza Dejmka w Łodzi. W Nowym Teatrze w Słupsku zatrudniony jest nieprzerwanie, jako etatowy aktor od 2011 roku. Oprócz kariery aktorskiej realizuje się jako tancerz – udziela też lekcji tanga, i muzyk – gra na skrzypcach, jest DJem tanga argentyńskiego. Prowadzi też zajęcia warsztatowe – przygotowuje kandydatów do szkół teatralnych, a okazjonalnie prowadzi wydarzenia kulturalne.
Za rolę Shylocka w „Kupcu weneckim” otrzymał II Nagrodę Aktorską podczas 60. Kaliskich Spotkań Teatralnychw 2020 roku.

Wojciech Marcinkowski

Absolwent Wydziału Aktorskiego PWST. 8 lat trenował sportowo taniec towarzyski. Posiada wysoką klasę taneczną A. Wielokrotny medalista licznych ogólnopolskich turniejów tanecznych. Praca nad ciałem jest dla niego bardzo ważna w procesie rozwoju samoświadomości. Aktualnie aktor Nowego Teatru im. Witkacego w Słupsku, w którym zadebiutował w spektaklu „Dwoje Biednych Rumunów mówiących po polsku" w reż. Pawła Świątka. Wyróżniony w rankingu teatralnym miesięcznika „Menażeria" za 2019 rok, w kategorii „A jak Aktor" za rolę Bassania w spektaklu „Kupiec Wenecki" w reż. Szymona Kaczmarka.

Nowy Teatr
im. Witkacego
w Słupsku

Nowy Teatr
im. Witkacego w Słupsku
ul. Lutosławskiego 1,
76-200 Słupsk
sekretariat@nowyteatr.pl

KASA TEATRU:
poniedziałek-piątek
w godz. 8.00-15.00
oraz dwie godziny
przed spektaklem
tel. 59 846 70 13

BIURO PROMOCJI:
ul. Lutosławskiego 1
poniedziałek-piątek
w godz. 7.30-15.30
tel: 59 846 70 05

OPRACOWANIE
MERYTORYCZNE PROGRAMU:
Marta Olejniczak

PROJEKT GRAFICZNY
PROGRAMU:
Kamila Rauf-Guzińska

ZDJĘCIA:
Tomasz Schaefer

AKTORZY:
Bożena Borek,
Monika Bubniak,
Igor Chmielnik,
Monika Janik,
Krzysztof Kluzik,
Wojciech Marcinkowski,
Magdalena Płaneta

DYREKTOR NACZELNY
I ARTYSTYCZNY:
Dominik Nowak

ZASTĘPCA DYREKTORA:
Przemysław Sternalski

GŁÓWNA KSIĘGOWA:
Agnieszka Gośniak-Jaromin

SPECJALISTA DO SPRAW PŁAC
/KSIĘGOWA:
Bogumiła Skorupska

KSIĘGOWA Z OBSŁUGĄ
SEKRETARIATU:
Beata Mroczek

SPECJALISTA DO SPRAW
OSOBOWYCH/KASJERKA:
Kamila Baltyn

KIEROWNIK DZIAŁU
TECHNICZNO-ADMINISTRACYJNEGO:
Izabela Głódź-Munchow

KIEROWNIK SCENY:
Grzegorz Sujecki

KOORDYNATOR PRACY
ARTYSTYCZNEJ:
Wioletta Stolarczyk

ORGANIZATOR WIDOWNI
/SPRZEDAWCA:
Anna Korejwo-Leszczewska

GRAFIK KOMPUTEROWY:
Kamila Rauf-Guzińska

ORGANIZATOR WIDOWNI
/KASJERKA:
Jarosława Macheta

INSPICJENT/SUFLER/REKWIZYTOR:
Justyna Moczulska

INSPICJENT:
Emilia Zakrzewska

KIEROWNIK TECHNICZNY
/AKUSTYK:
Cezary Reinert

OŚWIETLENIOWIEC:
Tomasz Mierzlikin

AKUSTYK/ OŚWIETLENIOWIEC:
Grzegorz Adamczak

MASZYNIŚCI:
Tomasz Żurawski
Mateusz Bonat
Mieczysław Zawada
Łukasz Komorowski

GARDEROBIANE:
Milena Mularska
Monika Rosiak
Monika Hoppa

Spektakl bierze udział w 27. Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej.

Nowy Teatr
im. Witkacego
w Słupsku

Słupsk

ENGIE